№ 117. Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 22 maja 1920 roku. Cena numeru 1 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 180.00 — półrocznie mk. 90.00— kwartalnie mk. 45.00 — miesięcznie mk. 15.00, z przesyłką pocztową 15 mk. 00 f., Cena numeru pojedyńczego 1 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Nieczyste zamiary anglików.

Neutralizacja G. Śląska?

Bytom, 21 maja.

(P. A. T.)

Pisma niemieckie wentylują znowu wiadomość o angielskich zamiarach neutralizacji G. Śląska. W przeciwieństwie do przewodniczącego komisji rządzącej francuskiego gen. Le Ronda, który w rozmowie z korespondentem „Vossische Zeitung" oświadczył, iż dla niego jako też i dla najwyższej rady koalicji nie istnieje kwestja niezależnego G. Śląska, miał podobne oświadczyć niemcom jeden z anglików w Bytomiu, iż rząd angielski traktuje tę sprawę zupełnie poważnie i podobno zamierza wystąpić do najwyższej rady z konkretnym wnioskiem w tym kierunku. Gdyby zaś rada ta wniosku tego nie uchwaliła, to anglik ten zapewniał niemców, iż nawet po plebiscycie G. Śląsk pozostanie dłuższy czas pod rządami koalicji, gdyż G. Śląsk ma przedewszystkim dla Europy, a szczególnie dla państw ententy, znaczenie gospodarcze, a potym dopiero narodowościowe. Ten punkt widzenia jest stanowczy u anglików, a również u włochów nabiera on coraz większego znaczenia.

Według tej informacji, w ostatnim czasie miały się sympatje większości rządu koalicyjnego na G. Śląsku przechylić na stronę niemców.

O ile wiadomość o angliku z Bytomia jest trafną, to wchodziłby tu w rachubę major angielski Otley, kontroler koalicyjny na powiat bytomski, który istotnie w swych rządach stoi pod wpływem landrata bytomskiego, a do polaków odnosi się z niechęcią. Odmówił on np. przyjęcia rezolucji, uchwalonej przez masowy wiec polski w Bytomiu dn. 25 kwietnia jako żądania o równouprawnienie polaków z niemcami. Mjr. Otley nie przyjął rezolucji, oświadczając, iż czyni to dlatego, że wiec odbyto bez jego wiedzy. Polacy odpowiedzieli mu na to, iż niemcy także się go o to nie pytali, urządzając swoje wiece, a w dalszej rozmowie, która była dość gorąca, oświadczyli mu robotnicy polscy, iż przetrwali jakoś tyrańskie rządy pruskie, to przetrwają i angielskie.

Nowy dokument pruskich prowokacji.

„Ill. Kur. Codz." otrzymał następujący dokument, świadczący o dalszych nieustających zbrodniczych knowaniach pruskich na Górnym Śląsku.

„Do dowództwa gen. 6 korpusu armji we Wrocławiu.

Ministerjum obrony krajowej. Oddział Ost. 190|20. Poufne.

Berlin, 15 kwietnia 1920. Pięć kolumn agitacyjnych, wysłanych na Górny Śląsk, zdziałało dotychczas bardzo mało.

Oprócz niepokojów w Gliwicach i Rybniku oraz wypadków na kopalni Pawła, nie można stwierdzić żadnych dalszych rezultatów. Zarówno sabotaż w kopalni Laury, jak również w innych kopalniach dotychczas nie nastąpił. Proszę o dokładne sprawozdania i wiadomości o działalności agitacyjnej.

Podpis min. obr. kraj. Noske mp.

Za zgodność Stockhausen, major szt. gen.

Oto nowy dokument, świadczący, że niemcy uciekają się do wszelkich nikczemnych środków walki. Pięć kolumn zbrodniczych prowokatorów działa na Górnym Śląsku. Należy na nich zwrócić baczną uwagę.

Włochy a G. Śląsk.

Bytom, 21 maja.
(P. A. T.)

Jak już pisma doniosły, wyjechał do Rzymu przedstawiciel w komisji koalicyjnej w Opolu gen. Marinis, by rządowi swemu bezpośrednio zdać sprawę z obecnego położenia na G. Śląsku. Z kół włoskich komisji koalicyjnej informują, że gen. ten pojechał do Włoch po swą żonę.

Jednak z innej strony zapewniają, iż wyjazd ten stoi w związku z obecną zmianą gabinetu włoskiego. Rząd Nittiego żywił dla G. Śląska opinję filogermańską, a to ze względów ekonomicznych. Niemcy mieli poczynić Włochom bardzo ponętne propozycje co do dostawy węgla górnośląskiego dla Włoch. Słychać też, że w samej komisji rządzącej zdania przedstawicieli Anglji i Włoch od reprezentanta francuskiego różnią się bardzo co do zasadniczych reform administracyjnych, któreby miały równouprawnić język polski w administracji i życiu politycznym. Z członków rządu koalicyjnego w Opolu, jako też i po powiatach zna prawie każdy język niemiecki, polski zaś prawie żaden, posługując się tłomaczami, nieraz zupełnie nieodpowiednimi.

Polska a Rosja sowiecka.

Prasa niemiecka z największą uwagą śledzi postępy armji polskiej przeciw bolszewikom, a nie mogąc już obniżyć ogromnego znaczenia zwycięstwa oręża polskiego stara się je na swój sposób oświetlić. Przytoczymy poniżej artykuł „Kölnische Ztg" p. t. „Polen u. Sowietrussland".

„Polacy, którzy przez całą zimę przy akompanjamencie francuskiej prasy mówili o wielkiej wiosennej ofensywie bolszewickiej, prowadzili równocześnie tajne zbrojenia i uprzedzili atak bolszewicki.

Ten moment niespodzianki tłumaczy może głównie wielki ponad wszelkie oczekiwania sukces armji polskiej, chociaż przytoczyć można cały jeszcze szereg innych przyczyn klęsk bolszewickich, jak: znużenie i zniechęcenie wojsk sowieckich, złe odżywianie i złe wyekwipowanie żołnierzy, przekształcenie wielkich oddziałów wojska w armję pracy, a wreszcie połączenie się polaków z ukraińcami, którzy wbrew wszelkim zaprzeczeniom zdecydowali się na krok fatalny przyjęcia swej niepodległości z rąk swego odwiecznego wroga.

Jakkolwiekbądź, polacy uzyskali niezaprzeczenie wielkie sukcesy. Bolszewicy zmuszeni byli potwierdzić upadek stolicy ukraińskiej, który to fakt polacy ogłosili o parę dni przedwcześnie, żeby dodać blasku rocznicy nadania konstytucji trzeciego maja 1791 r., którą polacy w roku 1916 poraz pierwszy po uwolnieniu z pod jarzma rosyjskiego święcili pod strażą bagnetów niemieckich.

Na ogół polski sztab generalny mało wydaje komunikatów, wyręcza go w tym prasa warszawska i paryska. Ostatnio donosi depesza agencji Havasa do paryskiego „Jornalu" o masowych powstaniach chłopskich w Rosji, oraz o wyparciu bolszewików z Krzemieńczuga, Jekaterynosławia, Połtawy, Chersonu i Nikołajewska, co spowodowało władze sowieckie do wywiezienia swych zapasów złota do Skandynawji.

Komentując wiadomość tę, podsuwa kolońska gazeta przypuszczenie, że to nie rosyjscy, lecz ukraińscy chłopi zbuntowali się przeciw rządom sowieckim. W Rosji sowieckiej chłopi dotychczas nie podnieśli buntu w większym stylu przeciw rządowi moskiewskiemu, ponieważ po upadku tegoż rządu obawiali się powrotu dawnych stosunków, a przedewszystkim nowego uregulowania podziału ziemi, przeprowadzonego po wybuchu rewolucji na własną rękę.

Jeżeli potwierdzi się wiadomość, że bolszewicy wymienione miejscowości w istocie utracili położenie ich w południowo-zachodniej części Ukrainy będzie najzupełniej zachwiane.

Koło Krzemieńczuga i Jekaterynosławia, założonego przez Katarzynę W. krzyżują się nad Dnieprem ważne linje kolejowe. Pod Chersonem, głównym miastem jednej z najurodzajniejszych gubernji, osiedlonej przez zamożnych kolonistów niemieckich, Dniepr wpada w morze Czarne. Nikołajewsk, a raczej Mikołajów, gdzie przed wojną była również wielka kolonja niemiecka, jest obok Odesy najważniejszym portem dla wywozu południowo-rosyjskiego zboża. Połtawa, gdzie w roku 1709 sprzymierzony z Karolem XII, z Szwecji ostatni wielki hetman ukraiński pokonany został przez Pawła Wielkiego, jest głównym miejscem ukr. bogactwa cukrowego.

Że położenie wojskowe rządu sowieckiego musi być istotnie bardzo poważne, o tym świadczy odezwa Cziczerina, komisarza spraw zewnętrznych do robotników i chłopów. Manifest ten, pełen bolszewickich frazesów, da się streścić w jednym zdaniu: „Ukraina w niebezpieczeństwie, a wraz z nią zagrożona cała Rosja sowiecka!"

Że armja czerwona, która dała sobie radę z Denikinem, Kołczakiem i Judeniczem, pobita została przez armję polską, liczebnie wszakże znacznie słabszą od niej, to tłumaczy się także tym, że na Kaukazie stoją wielkie siły bojowe. Wedle wspomnianej depeszy, bolszewickie wojska miały obsadzić Tyflis w nowej republice georgijskiej i mają daleko sięgające plany zdobycia całego Kaukazu, obfitującego w naftę i bawełnę. Pozatym „Times" donosi z Teheranu, że bolszewicy zawarli przymierze wojskowe z tureckimi nacjonalistami na przeciąg lat dwudziestu. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, oznaczałoby to również klęskę bolszewicką, albowiem, wedle ogłoszonych właśnie warunków pokojowych, potęga turecka uległa prawie doszczętnemu zniszczeniu. Rosja sowiecka przy tym układzie traci Batum, ważny port, do którego kaspijski olej ziemny sprowadza się podziemnymi rurami.

W sprawie zakładników.

Przewodniczący komisji Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża do spraw wykonania umów o zakładnikach i jeńcach cywilnych wysłał radjotelegram do Rosyjskiego Tow. Czerwonego Krzyża w Moskwie następującej treści:

„Rosyjskie Tow. Czerwonego Krzyża, działające na podstawie mandatu Rady komisarzy ludowych republiki sowieckiej, złożyło w dniu 30 października 1819 r. uroczyste oświadczenie

o niestosowaniu na przyszłość w wojnie z Rzecząpospolitą Polską systemu brania zakładników. Deklaracja powyższa została potwierdzona w umowie dnia 2 listopada 1919 r. o likwidacji zakładnictwa polskiego w Rosji sowieckiej. Tymczasem w czasach ostatnich przez organy władzy sowieckiej system zakładnictwa był szeroko stosowany w Żytomierzu, Kijowie, i innych miejscowościach, względem obywateli polskich, osób pochodzenia polskiego i obywateli ziem, zajętych przez wojska polskie. Protestując przeciwko stosowaniu brania zakładników, Polsk. Tow. Czerwonego Krz. prosi o wszczęcie natychmiastowe odnośnych kroków w celu bezzwłocznego odesłania do linji demarkacyjnej na odcinku Borysowa wszystkich wziętych zakładników i pociągnięcia winnych stosowania zakładnictwa do odpowiedzialności prawnej. Jednocześnie prosimy odesłać pierwszym transportem następujące osoby, które zgodnie z posiadanymi urzędowymi dowodami, zostały wywiezione z Kijowa w charakterze zakładników: księdza Bolesława Blechmana, Czaszycką, Helenę Sikorską, Wandę Burdoń, Marję Skrzycką, Anielę Gaus, Natalję Użykiewicz, Stanisława Woronieckiego, Władysława Szmigielskiego, Pomorzańskiego, W. Lewantiego, Brzezickiego, Różyckiego, Treppera, Józefa Szneidemana, B. C. Podgórskiego, S. Jarockiego, M. Oborskiego, E. Radonicza, Piotra Romaniuka, K. Bojanowskiego, Bolewskiego, Górską, Krzyżanowskiego, A. Naletyńskiego, Wandę Mazecką, P. Boguszewską, Z. Gnatowską, M. Gnatowską, K. Konicką, J. Jaroszyńską, Ż. Dubińskiego, P. Kaweckiego, Turbańskiego, St. Ciechockiego, Szymańskiego, Jana Szymańskiego, Kazimierza Szymańskiego, Stasińskiego, M. Romanowskiego.

Ponieważ osoby powyższe wywiezione zostały w charakterze zakładników bez żadnych środków materjalnych, przeto upraszamy rosyjskie Tow. Czerwonego Krzyża o wypłacenie im na pomoc doraźną w walucie sowieckiej po 5 tysięcy rubli na osobę, na rachunek Polsk. Tow. Czerwonego Krzyża, które zaciągnięty na cel powyższy dług ureguluje przy przekazywaniu przy linji demarkacyjnej oczekiwanego transportu.

(—) Edward Zaleski.

Biała caryca.

Sosnowiec, 22 maja.

W gazecie „La cause commune" znajdujemy sensacyjną wiadomość, zaczerpniętą z pisma sowieckiego „Głos robotniczy", iż w Zachodniej Syberji pojawiła się pretendentka do tronu Romanowów. Otrzymała ona nazwę „białej carycy". Podaje się ona za prawnuczkę cara Aleksandra I-go.

Zapewnia ona, iż w jej posiadaniu znajduje się obraz Matki Boskiej Iwerskiej, czczonej, jak wiadomo, przez wszystkich prawosławnych. Jest ona nieubłaganym wrogiem rządu sowietów. Kursują o niej wieści, iż w lutym zepsuła ona tor kolejowy, co wywołało katastrofę, w której zginęło kilka oddziałów czerwonej armji. Rada centralna m. Omska ogłosiła, iż kto zabije lub schwyta „białą carycę", otrzyma miljon rubli nagrody.

Złota księga

działalności amerykańskich instytucji w Polsce.

Nad skutą w kajdany polską ziemicą powiał potężny Duch Wolności! W głębinach skarbca narodowego przechowane świetne tradycje Wielkiego Sejmu zajaśniały potężnym, życiodajnym blaskiem nietylko w Ojczyźnie Kościuszki i Puławskiego, nietylko na szerokim kontynencie europejskim, ale na całym tak rozległym obszarze globu ziemskiego, a szczególniej w pełnej chwały ojczyźnie Jerzego Waszyngtona, ojca największej dziś i najwspanialszej Rzeczypospolitej. Ideały wyrażone w artykułach wiekopomnej konstytucji 3 Maja okazały się być ideałami wszystkich prawdziwych demokracji świata, całej odradzającej się ludzkości. Nie rozumiano może Polski narazie, ale ją sercem odczuto i stosunek do nas na szczerym uczuciu oparto. Pospieszono z wydatną pomocą zrywającej nasze półtorawiekowe pęta krainie, której imię zapisało się chlubnie w rocznikach cywilizacji ludzkiej.

Uczucie uwielbienia i podziwu należy się z naszej strony Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, które bez cienia jakiejkolwiek rachuby pospieszyły z szerokim gestem i przepysznym rozmachem złożyć hojne, prawdziwie demokratyczne i humanitarne dary u kolebki wcielającej się ponownie w polityczny organizm zmartwychpowstałej Polski wolności narodowej i kulturalnej! Jakkolwiek pomoc Stanów Zjednoczonych da się dokładnie na wartości materjalne obliczyć i sumą pieniężną wyrazić, nie to jedno nas zaiste podziwem przejmuje, nie to tylko uwielbienie w nas budzi. Do Polski, ze wszech stron śmiertelnymi wrogami otoczonej, wyciągnięto z za Oceanu przyjacielską, pomocną dłoń w chwili, w której tego najwięcej potrzebowała! Amerykanie okazali nam serce, obdarzając nas nieprzebranymi wprost skarbami swego rozlewnego uczucia, które zdolne wszelkie cierpienie objąć, każdemu na ratunek spieszyć. Amerykanie dali nam nietylko środki materjalne do walki z następstwami srożącej się wojny, ale co więcej, przysłali nam swoich ludzi, to znaczy swoje szerokie umysły, swoje dzielne charaktery, swoje społeczne wyrobienie, swoje doświadczenie, swoją zdolność organizacyjną, swój zapał!

A tak czyniąc, odnieśli się do nas, jak do braci swojej, jak do bliskich sobie, jak do przyjaciół. Pomoc amerykańską przyjęliśmy jako dar tyczliwej nam a szczęśliwszej od nas siostrzycy, z którą wiążą nas nigdy niewygasłe wspomnienia Kościuszki i Pułaskiego; ich to szlachetności miljony rodaków naszych gościnę zawdzięczają na szczęśliwej ziemi amerykańskiej, która wszystkim prześladowanym swe na ścieżaj otwiera.

Ileż to żołnierzy naszych na froncie, czy poza frontem miało możność należycie ocenić działalność amerykańskiego Czerwonego Krzyża? Ileż to dzieci zawdzięcza humanitarnej pracy wielkodusznego Hoovera i jego szlachetnych zastępców wybawienie od śmierci lub charłactwa? Ileż to ludzi doznało pomocy od Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcjańskiej (Y. M. C. A.) oraz innych jeszcze instytucji humanitarnych, których nazwiska wszystkim aż nadto są znane, aby je tutaj szczegółowo wyliczać było potrzeba?

Wkrótce instytucje te zakończą swą pracę na ziemi polskiej, zostawiając po sobie niewygasłą wdzięczność żyjącego pokolenia; obowiązkiem naszym atoli jest postawić trwały pomnik tej olbrzymiej i wspaniałej pracy przekazując jej pamięć pokoleniom następnym. Komisarz polskiego Czerwonego Krzyża przystępuje do wydania „Złotej Księgi" działalności amerykańskich instytucji humanitarnych na ziemi polskiej w dwóch językach: polskim i angielskim, i zwraca się niniejszym do wszystkich ludzi, a szczególniej do instytucji, które doznały poparcia ze strony amerykan, z prośbą o nadesłanie możliwie jaknajprędzej opisu tego wszystkiego, czego doświadczyły od amerykańskich instytucji humanitarnych w formie zwięzłej, ale wyczerpującej, aby przez pomieszczenie ich w „Złotej Księdze" dać pełniejszy obraz działalności ligi amerykańskich instytucji humanitarnych na ziemi polskiej. Komisarz polskiego Czerwonego Krzyża zwracając się z niniejszą prośbą do szerokiego ogółu polskiego wyraża nadzieję niepłonną, że odezwa ta zostanie należycie zrozumiana i odpowiednio poparta przez tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z wielkiego znaczenia takiego wydawnictwa, które uwieczni w druku i przekaże historji wielkie dzieło, jakiego Stany Zjednoczone dokonały dla Polski.

Wszelkie listy należy nadsyłać pod następującym adresem: Władysław Tyszkiewicz, komisarz rządowy do spraw polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ulica Mazowiecka 9.

tele postawieni byli przez państwo gorzej, niż obojętni.

Ale choćby tych korzyści nie było, my wszyscy mamy moralny obowiązek wykazać czynem wiarę w siły żywotne narodu i złożyć choćby ostatni grosz na pożyczkę odrodzenia.

Posiadamy nietylko poszlaki, ale nawet dowody, że sąsiedzi nasi od zachodu łożą miljony na to, aby podkopać w opinji świata kredyt państwa polskiego i obniżyć naszą walutę. W ten sposób rzucają piaskiem w oczy ludności ziem plebiscytowych.

Każdy zatym polak, który słowem lub czynem objawia brak zaufania do naszej przyszłości, dopuszcza się zdrady kraju, bo ułatwia robotę wrogom naszym.

Ale tej samej zbrodni dopuszcza się bezwiednie ten, kto przygląda się biernie zbiorowemu patrjotycznemu wysiłkowi innych obywateli, bo tym samym daje zły przykład braku zaufania do przyszłość narodu.

Przemówcie do współobywateli słowami Piotra Skargi: „Gdy wiatry miotają okrętem, wtedy głupi swoje tłomoczki opatruje, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi".

I naszą nawą państwową miotają chwile i wichry przeciwne, dziś jeszcze żołnierz polski walczyć musi o nasz spokój, o spokój Europy. W takiej chwili na nas wszystkich, którzy nie mamy sposobności krwi za Ojczyznę przelewać, ciąży święty obowiązek ułatwić Rzeczypospolitej przynajmniej kredytem przyodzianie i nakarmienie naszego żołnierza i budowanie państwowości naszej. Gdybyśmy tego obowiązku nie spełnili, historja słusznie o naszym pokoleniu tylko ten sąd mogłaby wydać, iż gdy Polska stała się wielką, polacy okazali się małymi.

Przypomnijcie współobywatelom, że odzyskaliśmy wprawdzie wolność, ale, że biada narodowi, który nie jest codzień gotów do wszystkich ofiar dla okupienia swej wolności.

Apel marszałka.

Na ostatnim posiedzeniu sejmowym marszałek, zwracając się do posłów, wygłosił następującą przemowę, która na życzenie konwentu senjorów będzie rozplakatowana.

„Szanowni posłowie!

Po zakończeniu dzisiejszych prac, udajecie się na kilka dni wytchnienia do waszych siedzib, do waszych okręgów wyborczych, I w tych dniach świątecznych nie zapominajmy o obowiązkach naszych, jako przewodników narodu. Idźcie i pouczajcie współobywateli o tym, że stoimy w przełomowej chwili regulowania naszej skarbowości, a więc podstawy naszego bytu państwowego. Pierwszym aktem tego regulowania jest rozpisana pożyczka wewnętrzna, a tejże pierwszym celem podniesienie naszej waluty.

Pouczajcie współobywateli, że przy podpisywaniu tej pożyczki nie chodzi o jałmużnę na rzecz kraju, ale raczej o zrozumienie własnego interesu.

Państwo Polskie słusznie daje podpisującemu tę dobrowolną pożyczkę bardzo znaczne korzyści na długie lata, bo nie może dopuścić do tego, aby ofiarni obywa-

Kronika

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 22 b. m. Julji i Heleny.

Jutro w niedzielę 23 b. m. Zesłanie Ducha Św.

Wschód słońca g. 3 m. 57
Zachód g. 7 m. 56

Epidemja zjazdów.

—o—

Każdy z nas dąży ku Warszawie,
Jak satelita do swej gwiazdy
Ubiegły tydzień wam przedstawię, —
Odbyły się tam takie zjazdy:

Zjazd literacko - dziennikarski.
Zjazd pracowników kolejowych,
Zjazd farmaceutów, zjazd młynarski,
Oraz zjazd związków zawodowych.

Wawelberczyków i kolonji,
Wreszcie zakładów zjazd graficznych.
Napróżno się stolica broni,
Jak może, od tych zjazdów licznych.

Napróżno im odmawia kwater,
I każe gościom spać w ogrodzie.
Rozpęknął się zjazdowy krater,
Zjazdy w stolicy są dziś w modzie.

Zjazd literatów był wspaniały,
Obrady wszystkie poszły gładko.
Nigdzie nie dano nam gorzały,
A ratusz przyjął nas herbatką.

Były z powodu tego kwasy,
I nastrój zimny, jakby z musu.
Ach, Boże, co za podłe czasy,
By nam żałować spirytusu!

Więc każdy, aby zniszczyć smutki
I spędzić brzydki mars z oblicza,
Kupował sobie flaszkę wódki,
Poznańskiej firmy Kasprowicza.

I zapijając się w hotelu,
W izdebce ciasnej jak dwa zera,
Myślał, że zjazd nie dopiął celu,
Bowiem był smutny jak cholera.

Nemo.

Pamiętajmy o naszym rycerzu!

Przed naszymi oczyma tworzy się cud narodowy, bo oto jakby wzorem „poszli w bój chłopcy nasi" i już cudów waleczności dokazują.

Budzi się w nich duch tytan, ten sam, który wiódł Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Sobieskich i Kościuszkę na walkę świętą, na walkę za wiarę i Ojczyznę.

Żołnierz nasz stoi murem na rubieżach naszych i zatyka zwycięskie sztandary na szlaku Bolesławowym, a my, pozostali w pieleszach domowych, pamiętajmy o nim, bo choć on zwycięża, ale często mordercza kula rani go boleśnie.

Niech się więc zbudzi nasze sumienie i zmusi nas do spłacenia długu wobec naszych ojców, zmarzonych i braci, walczących na froncie.

By przyjść im z pomocą należy zapisywać się na członków czerwonego krzyża, skoro tylko rozpocznie się jego tydzień.

Biuletyn aprowizacyjny № 22 i 23.

1) Dnia 16 maja do magazynów PUZ nie wpłynął żaden transport.

2) Do PUZAPP nie wpłynęło nic.

Dnia 17 maja 1920 r. wpłynęło do PUZ fasoli 84.931 klg. mąki pszennej amerykańskiej 81.430 kilogramów.

Do PUZAPP nie wpłynęło w dniu tym nic.

PUZ wydał w dniu 17 maja kopalniom przemysłowi dwutygodniowy przydział, miastom jednodniowy, reszta nic.

PUZAPP wydał kopalniom i hutom: fasoli 35,517 klg.

PUZAPP wydaje cukier, śledzie, sól.

—

1) Dnia 18 maja wpłynęło do PUZ w Sosnowcu: mąki pszennej amerykańskiej 15,568 kilogramów.

2) Do PUZAPP wpłynęło w tym dniu: ziemniaków 272,334 kilogramów, fasoli 28 wagony, smalcu 3 wag., masła 4 wag., skóry 1 wag., mydła 1 wag.

PUZ wydał osiemnastego kopalniom przemysłowi półdniowy przydział, miastom ćwierćdniowy, pozostałym nic.

PUZAPP wydał hutom i kopalniom: ziemniaków 272,334 kilogramów fasoli 22,606 klg.

PUZAPP wydaje cukier, śledzie sól.

Będzin, 18 maja 1920 r.

Inspektor min. aprowizacji.

Burza gradowa. Wczoraj około godz. 4 i pół po południu przeszła nad miastem burza gradowa. Z nieba dosłownie lały się potoki wody, a jednocześnie sypał się grad wielkości jajka gołębiego. Ulewy takiej w Sosnowcu wogóle nie widzieliśmy dotąd.

Ulice niektóre w ciągu kilku minut zamieniły się w rwące potoki lub w jeziora.

Grad nagość nie sprawił wiele szkody w ogrodach i w polu.

Komitet propagandy pożyczki w Dąbrowie Górniczej.

Dzięki inicjatywie i niestrudzonym zabiegom inspektora skarbowego w Dąbrowie Górniczej, p. Balaka, zwołane zostało dnia 18-go b. m. w lokalu inspektoratu skarbowego zebranie, na które przybyli liczni przedstawiciele prawie wszystkich sfer Dąbrowy.

Zebranie zagaił w pięknych i ciepłych słowach inspektor skarbowy, wyjaśniając treściwie konieczność jaknajszerszej propagandy pożyczki państwowej i zachęcając zebranych do wytężonej pracy w tym kierunku.

Słowa p. Balaka nie padły widocznie na nieurodzajną glebę, gdyż z pośród zebranych począł zaraz zgłaszać deklaracje na pożyczkę państwową, a przykład patrjotyzmu i zrozumienia rzeczy dał p. Bartnik, deklarując w imieniu firmy „Bartnik i Jaskólski" w Dąbrowie pół miljona marek na pożyczkę państwową.

Rezultatem zebrania było ukonstytuowanie się komitetu tymczasowego, na przewodniczącego którego, wybrany został jednogłośnie dr. Adam Piwowar, prezydent Dąbrowy.

Ponieważ postawiona była zasada dobrowolnego zgłaszania się do pracy w charakterze członków komitetu, przeto zgłosiło się wielu obywateli dobrowolnie, a między innymi i kilku miejscowych kupców izraelitów, co z przyjemnością notujemy, jako dodatni objaw i wyrażamy życzenie, by czyn ich znalazł jaknajwięcej naśladowców z pośród ich wyznawców.

Wszystkim członkom komitetu w zbożnej pracy dla zmartwychpowstałej Ojczyzny „Szczęść Boże".

Historja parku w Dąbrowie.

W Dąbrowie przy ulicy Królowej Jadwigi, zaraz za kościołem, byłej pamięci komitet opieki nad biednymi, na czele którego stał prezes L. Martynkowski, wydzierżawił kilka morgów gruntu od Tow. francusko-rosyjskiego, na który to plac wywożono i wyrzucano tylko śmieci i wszelkie inne nieczystości. Plac ten był rozsadnikiem chorób i po różnych sesjach i zebraniach postanowiono tamże założyć ogród publiczny, którego taki brak odczuwa się w Dąbrowie. Plac ten miał też służyć do zabawy dla dziatwy z ochrony i przytułku, tak bardzo spragnionej świeżego powietrza.

Przyklaśnięto jednogłośnie projektowi, plac ogrodzono, splantowano, oczyszczono, zasadzono kilkaset drzewek, kupionych w Podzamczu zarówno owocowych, jak i ozdobnych, np. tuje, świerki amerykańskie i t. p. Jednym słowem ze śmietnika zrobiono miły dla oka ogród, który miał nosić nazwę „Leonardów", a który za lat kilka mógłby być ozdobą Dąbrowy.

W pierwszym roku, chcąc pogodzić piękno z pożytkiem, zasadzono moc kartofli, jarzyn i grochu, tak, że starczyło na całe lato dla dzieci z ochrony i przytułku, a nawet przytułek starców również korzystał z jarzyn.

Koszta doprowadzenia do porządku placu wynosiły przeszło 200 tysięcy koron, a może i więcej, ale nie żałowano, bo się widziało pożytek z tego wydatku.—Niestety, wszystko to trwało rok, bo komitet opieki nad biednymi zamknięto, a ogród przeszedł pod wyłączną opiekę dobroczynnych pań. I cóż się okazało? Oto ogród znów się zamienił w śmietnik, płot rozebrano, a na placu pasie się kilkanaście kóz, koni, tratując i objadając drzewka, których już połowy brakuje. Grunt leży znów odłogiem, nie obsiany, ani zasadzony, a przecież tak się na wołaję, by jeden szmat ziemi nie leżał nie obsiany, by z każdego kawałka korzystać w dzisiejszych ciężkich czasach. Widocznie łatwiej zapukać do kieszeni ludzkiej, niż zasadzić kartofle, któreby mogłyby wystarczyć na parę miesięcy dla dzieci.—Czy więc nie należy trochę więcej liczyć się z groszem publicznym, darowanym w dobrej wierze, że pójdzie na pożytek, a nie na marne.

Dąbrowa Górnicza, 18/V 20 r.

Obserwator.

Fabryka pieniędzy w Częstochowie.

Częstochowa, 21 maja.

W Galicji ujawniono ostatnio, iż krążą w obiegu fałszywe korony czeskie, których ilość dała się zauważyć coraz większa. Idąc po nitce do kłębka natrafiono na ślady, prowadzące do Częstochowy.

W tym celu przybył do Częstochowy z Krakowa inspektor policji śledczej wraz z agentami i w domu przy ul. Kościuszki № 19 wykrył fabrykę pieniędzy.

Na miejscu znaleziono maszynkę do drukowania koron czeskich i natychmiast też aresztowano „fabrykantów" oraz wspólników popłatnego przedsiębiorstwa.

Ze względu na prowadzone śledztwo nie możemy ujawniać szczegółów tej niezwykle sensacyjnej afery, są one rzeczywiście kompromitujące dla wielu osób w mieście. Wśród nich są jednostki zajmujące urzędy państwowe.

Częstochowa, 21 maja.

(Przez telefon).

Dziś zaaresztowano bardzo wiele osób, zamieszanych w fałszerstwo pieniędzy. Między innymi aresztowany został kierownik policji śledczej Szczepan i redaktor „Częstochowaer Tagblatt" Fajwlowicz, który jednak zbiegł w drodze do więzienia.

Fałszerze wyrabiali 5000-koronówki czeskie.

Na śledztwo w tej sprawie przyjechała nawet policja czeska.

Zjazd wojewodów.

Od 16 b. m. do 19-go b. m. odbywał się w Warszawie zjazd wojewodów pięciu województw byłego zaboru rosyjskiego.

W pierwszym dniu t. zn. 16 b. m. obradom przewodniczył min. spraw wewnętrznych. Wojewodowie zdawali sprawę z organizacji urzędów wojewódzkich oraz z ogólnej sytuacji w województwach.

Sprawozdania wojewodów wykazały duży postęp w organizacji administracji państwowej i w podniesieniu stanu bezpieczeństwa publicznego.

Omawiana była również działalność rad wojewódzkich, których organizacja zbliża się ku końcowi, ewentualnie pociągnięcie rad do intensywnej pracy w zakresie potrzeb samorządu powiatowego, oraz współudział rad wojewódzkich w opracowaniu projektowanego nowego podziału terytorjalnego państwa.

Końcowymi punktami narad były sprawy, związane z organizacją inspekcji starostw, projekt organizacji biurowości i kancelarji wydziałów powiatowych oraz projekt jednolitego podziału prac biurowych w starostwach.

W dniu 17 b. m. przed południem obradowano nad sprawami budżetowymi i bezpieczeństwa publicznego.

Po południu obrady dotyczyły spraw z zakresu ministerjum przemysłu i handlu i ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych. Tym obradom przewodniczył wiceminister rolnictwa i dóbr państwowych.

W dniu 18 b. m. przedmiotem obrad były sprawy aprowizacji, wojskowe sprawy z zakresu min. robót publicznych, min. kultury i sztuki, polskiej agencji telegraficznej i urzędu propagandy pożyczki.

Tabela wygranych loterji państwowej.

Główniejsze wygrane, jakie padły w 1-ej klasie w ciągnieniu d. 15 i 17 maja, po marek 500 i wyżej:

Po 1,000 na n-ry: 126 1085 1476 3684 4587 7137 7925 8570 8578 10117 10632 11808 11903 11912 12149 12192 12309 14712 14967 15816 16006 16540 18653 22540 22557 23898 26137 26267 26328 27946 28713 2872 31203 31207 31351 35634 35705 36377 36605 36785 38754 44005 46689 47239 47718 48187 48952 49922 51476 51621 51864 53064 53179

MARTA

ROMANS.

67.

Podwójna zbrodnia, którą miał obmyślić, musiała wpłynąć na zmianę poprzednich jego planów, dotyczących wykradzenia Marty.

Ale tym razem chodziło o miljon.

Można było pracować, bez żałowania czasu i roboty, gdy chodziło o zarobienie takiej sumy.

I on też pracował głową, w oczekiwaniu aż nadejdzie czas do działania.

* * *

Daniel Savanne, wychodząc z gmachu sądowego, miał udać się do swej rodziny w parku Saint Maur, gdzie zamierzał przepędzić dwa czy trzy dni i rozgospodarować się w swym gabinecie, który zajmował co rok w lecie.

Pożegnawszy swego sekretarza, dając mu urlop czasowy, ułożył systematycznie w skórzanej teczce, którą z sobą zabierał, wszystkie dokumenty, dotyczące zbrodni Saint Ouen, wziął z szuflady kilka kluczy i wyszedł.

Zamiast jednak skierować się ku stacji Vincennes gdzie wyznaczył spotkanie Henrykowi, udał się na wybrzeże złotników. Tam wszedł do sklepu, na którego wystawie rozłożone były rozmaitego rodzaju przedmioty jubilerskie.

Jubiler, który go znał od dawna, wyszedł pośpiesznie na jego spotkanie.

— Dawno pan już z tą robotą, którą panu powierzyłem?—zapytał go pan Savanne.

— Przedmiot wrócił z odlewu dziś zrana, panie sędzio—odpowiedział kupiec. — Postałem go niezwłocznie do jednego z naszych najzręczniejszych rytowników, wraz z modelem, który mi pan dał... Kazałem oszlifować kamień bez wartości, ale zupełnie podobny z koloru do szmaragdu w breloku. Na kamieniu kazałem też wyryć dwie owe litery — cyfry i mogę pana zapewnić, że, prócz wartości, kopja będzie zupełnie podobna do oryginału.

— I kiedy będzie tak skończona jak u oryginału?

— Zupełnie.

— Tak, że trudno go będzie odróżnić?

— Tak, panie.

— A kiedy robota będzie ukończona?

— Najpóźniej za trzy dni; jeżeli pan zechce, mogę panu go odesłać do sądu...

— To zbyteczne. Wolę go wziąć tutaj. Ale jeszcze co innego: Czy pan raczył się zająć zebraniem wiadomości, których pan był łaskaw się podjąć?

— Zająłem się zaraz nazajutrz po bytności u pana sędziego.

— I cóż?

— Nie jeszcze. Widziałem się z kilkoma kolegami, bardzo biegłymi w jubilerstwie artystycznem. Nie zgadzają się oni z sobą co do pochodzenia owej pieczątki, chociaż wszyscy uznają ją za bardzo dawną... Jeden z nich widzi robotę włoską i przypisuje ją chętnie Benvenutowi Cellini, inny powiada, że to robota rosyjska, inny wreszcie oświadcza, że to dzieło flamandzkie lub niemieckie.

— A pan jakiego jesteś zdania?

— Nie śmiem go mieć, gdyż nie jestem takim znawcą, jak moi koledzy, chociaż w tym razie i doświadczenie ich nie doprowadziło do niczego. Ja jednak twierdzę bez obawy omyłki, że jeżeli pieczątka jest starodawną, wspaniały szmaragd rytowany jest współczesny i zastąpił inny kamień, który pochodził z epoki kleinota.

— I który zapewne nosił inne cyfry—rzekł pan Savanne.

— Prawdopodobnie.

— A zatem za trzy dni przyjdę do pana po model i kopję.

— Będą gotowe.

Daniel Savanne oddalił się i wziął dorożkę, ażeby się udać na stację Vincennes, gdzie od kilku chwil oczekiwał go już synowiec.

Sędzia wyglądał posępnie.

Nietylko śmierć jego brata smutkiem przepełniała mu duszę, ani upór Weroniki, nie chcącej odpowiedzieć na pytanie, dotyczące kapitana Savanne, ale nadto niepowodzenie zupełne i rozpaczliwe poszukiwania czynione, dla odnalezienia tropu morderców Ryszarda Verniere.

Cztery długie miesiące upłynęły od strasznego dramatu w nocy z 1 go na 2 stycznia, i sprawiedliwość bezsilna nie mogła postąpić kroku naprzód, ani rzucić światła na gęste ciemności, zalegające dokoła zbrodni.

Dzienniki już jakby zapomniały o tej sprawie, gdy nagle przed kilku dniami, jakby na dane hasło, znów zaczęły pisać, używając wyrazów gwałtownych, oskarżając prefekta policyjnego o niedbalstwo, a służbę bezpieczeństwa publicznego o niedołęstwo, przyczym nie szczędzono wymówek prokuratorowi i sędziemu śledczemu Danielowi Savanne.

Jego zwłaszcza traktowano brutalnie, mówiąc o jego reputacji wyśrubowanej, o jego nadętej miernocie.

Drażniło to Daniela i szukał wszelkich sposobów, ażeby szydercom nakazać milczenie powodzeniem.

Ponieważ różne ślady, których dotąd się chwytano, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, z rozpaczy pomyślał w końcu o klejnocie oskarżycielskim, który miał w ręku.

Klejnot ten—o ile nie był klejnotem rodzinnym— musiał pochodzić od jubilera francuskiego lub zagranicznego, któryby, gdyby mu go pokazano, poznał by go i wskazał nabywcę.

Nie chcąc więc niczego zaniedbać, powziął myśl zrobienia dokładnej kopji pieczątki i posłania agenta pewnego i zręcznego, dla pokazania tej podobizny wszystkim jubilerom w większych miastach.

(D. c. n.)

53971 54117 55342 58897 59150
59483 63549 63697 64393 64630
65413 65625 66216 69795 71678
73283 73972 74422 74612 75632
76602 76608 77019 77132 77557
79397 79785 81944 82780 83378
84358 86777 87742 88639 90101
91200 91863 93651 93722 93947
94728 95322 96302 96765 98084
99580.

Po 500 na n-ry: 474 549 1513
2128 3243 3439 3439 3479 4005
4294 5604 6142 6264 6637 7105
7312 7423 8644 7895 9522 9865
10149 10380 10577 11768 11991
12088 12578 13059 14372 14505
16646 17251 18360 18723 19248
19255 19366 19527 19590 20622
20736 21217 21290 21594 21521
21743 21752 21827 22391 22391
22607 22791 22916 23185 23616
24650 24677 24855 26978 27047
27636 28077 28219 29494 30522
31900 32501 33706 34244 34505
35353 35501 35768 36787 37329
37982 38377 38474 38517 38664
38712 33770 40791 41100 41877
42324 42949 43086 43554 43863
44835 45025 45553 45588 45797
45966 46325 46579 47746 48203
48920 48988 48990 49010 49889
50479 50890 52458 52684 53254
53277 53736 54123 55973 56059
56601 56938 57283 57782 57842
57848 58019 58035 58091 59587
60412 61343 62279 62430 62892
62916 62938 63892 65030 65196
66016 67220 67535 67645 68174
68858 68886 69047 69457 69460
71083 71494 71813 72310 72600
72825 72999 74475 75663 75758
76297 77593 78412 78926 79368
79772 80052 80324 81288 82211
82633 82639 82728 82846 83070
85355 85641 86348 86583 86649
86692 88108 88357 88858 88993
89772 91462 91876 92006 92534
92858 94334 94910 95349 95522
95689 96060 97414 97531 97777
98089 98532 99056 99964.

Sąd doraźny w tramwaju.

Awantura ułana z żydówką.

Warszawa, 21 maja.

Przed kilku dniami w jednym z tramwajów warszawskich rozegrała się scena, przebieg jak i epilog, której może być zaliczony do bajek z „1000 i jednej nocy".

Wagon przepełniony. Jeden z przedziałów zajmują: starsza żydówka z młodą i nadobną córką, z przeciwnej zaś strony — ogorzały wieśniak i dorodny ułan.

W pierwszym momencie obie starozakonne, zarówno starsza jak i młodsza, poczęły zdradzać pewne zaniepokojenie: pokryły się rumieńcami, poruszały się niespokojnie na swych miejscach i rzucały bystre spojrzenia na ułana, który schylał się co chwila pod ławkę, sięgając tam ręką. Naraz rozległ się, niby trzask z bicza: to nadobna izraelitka wymierzyła jędrny policzek ułanowi.

Epizod ten wywołał w tramwaju ogólne poruszenie. Spoliczkowanemu nadbiegli z sukursem towarzysze broni z platformy.

Wszystkie oczy zwróciły się pytająco na sprawczynię zajścia. Ta zaś, cała w ponsach, ze łzami w oczach, wyjaśniała: „ten pan mnie szczypał w łydki.

— „A i mnie też — dodała starsza izraelitka — tylko ja się bałam co powiedzieć".

Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona. Głos opinji publicznej zawisł w kształcie wielkiego znaku zapytania. Naraz zrywa się kmiotek: „A dyć całkiem zabaczyłem. Pewnikiem to moja gąska!"

I sięgnąwszy pod ławkę wydobył kosz, z dobrze utuczoną gęsią.

Wszyscy odetchnęli. Ten i ów parsknął śmiechem.

Urocza izraelitka, oblana szkarłatem rumieńca, opuściła bezradnie skonfundowane oczy. Honor ułański jednak musi być zrehabilitowany. Jak? Orzekł o tym wkrótce sąd polowy, doraźnie sklecony: „Spoliczkowanemu wojakowi należy się buziak".

Wyrok przyjęto ogólnym aplauzem. Dorodna winowajczyni wahała się tylko przez chwilę. Skoczyła ku ułanowi i wycisnęła na policzku zaczerwienionym głośny pocałunek, poczym szybko opuściła wagon wraz z mocno skonsternowaną mamą.

Bodaj nigdy jurysprudencja nie znalazła tak trafnego rozwiązania. Wyrazili to wszyscy przytomni głośnymi oznakami zadowolenia.

Katastrofa kolejowa.

7 zabitych, 37 rannych.

Jarosław, 21 maja.

Nocy wczorajszej około g. 2 rano pociąg pospieszny nr. 10 tuż przy sygnale stacji Jarosław zderzył się z pociągiem zbornym nr. 578.

Skutki zderzenia były straszne.

W pociągu nr. 10 uległ zupełnemu rozbiciu wagon służbowy, cztery następne wagony osobowe 3-ej klasy zostały wykolejone, a inne 2 silnie uszkodzone. W wagonach tych zabitych 6 osób wojskowych, 8 wojskowych ciężko rannych a 3 lżej.

Z osób cywilnych 4 ciężko ranne, z których jedna wkrótce zmarła, a 16 lżej. Ze służby kolejowej 2 osoby ciężko ranione, 5 lżej, nie licząc osób, które doznały kontuzji.

W pociągu nr. 578 wagon służbowy i 4 wagony towarowe zostały rozbite. Tor kolejowy był przez cały dzień zatarasowany. Ruch na jednym torze przywrócono dopiero o godz. 6 popoł.

Przyczyną katastrofy była nieostrożność maszynisty pociągu nr. 10.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 22 maja.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 21 b. m.

Na południe od Dźwiny i na Berezynie trwają dalej zacięte walki. Nieprzyjaciel siłami ściągniętymi z frontu łotewskiego i nowouzbrojonymi formacjami armji robotniczych, zasila ciągle oddziały, przeprowadzające od tygodnia bezustanne ataki.

Uderzenia nieprzyjacielskie skierowane 20 maja głównym impetem wzdłuż toru kolejowego Połock — Głębokie i na górnej Berezynie, załamały się na bohaterskiej odporności naszych oddziałów, które wszędzie przechodząc do kontrataków, wzięły jeńców i karabiny maszynowe.

W walce powietrznej nasi lotnicy zestrzelili 2 aparaty nieprzyjacielskie.

Na linji kolejowej Żmerynka Buzna, nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycje w rejonie Nowosiółek, atak załamał się jednak w ogniu naszej piechoty. Pozatym na Ukrainie sytuacja bez zmiany.

Ludność cywilna donosi o panice, jaką wśród nieprzyjaciela szerzą ukraińskie oddziały partyzanckie, działające na jego tyłach.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński, płk.

Sprawa wojny z Rosją w izbie gmin.

Londyn, 21 maja.

(P. A. T.)

Bonar Law raz jeszcze przemawiał w izbie gmin w kwestji wojny polsko-rosyjskiej, zaprzeczył jakoby rząd angielski miał wytoczyć wojnę bolszewikom. Najlepszym sposobem ich unicestwienia ma być dopuszczenie narodu rosyjskiego do pracy. Co się tyczy Polski, to rząd angielski nie będzie zachęcał Polski do przeciągania wojny, lecz w razie rzeczywistego nieudania się prób zawarcia pokoju Wielka Brytanja będzie musiała dopomóc Polsce.

Gwałty czechów.

Nowy Targ, 21 maja.

(P. A. T.)

W ostatnich dniach znowu zaszły wypadki aresztowania przez czechów obywateli Polski. Czterech mieszkańców wsi Hartlowej z powiatu Nowotarskiego, którzy udali się na Spisz, czesi aresztowali pod zarzutem zamachu na życie żandarma czeskiego. Fakt ten z wieloma innymi coraz więcej rozgoryczą ludność spisko-orawską.

Taryba grozi Polsce.

Wilno, 21 maja.

Prezydent taryby, Galwanowski, czyni objazd swego państwa. Organ urzędowy „Lietuva" podaje do wiadomości publicznej, że ludność wyprawia p. prezydentowi owacje. Podczas jednej z nich, w Birżach, podniósł p. Galwanowski w przemówieniu swoim, że władze litewskie czynią usilne starania, aby kraj uwolnić od polaków bez krwi rozlewu.

Jeżeli — mówił dalej — trwać będzie Warszawa w dalszym ciągu na nieprzejednanym swoim stanowisku co do Wilna, to wypadnie Wilno — zdobyć, a rozlew krwi spadnie, rzecz prosta, na polaków.

Magistrat miasta Sosnowca

na mocy pp. 3 i 4 art. 2 Państwowej Zasadniczej Ustawy Sanitarnej z dnia 8 lutego 1919 r. niniejszym wzywa wszystkich mieszkańców,

aby domy swoje i lokale utrzymywali w należytej czystości.

W razie stwierdzenia stanu antysanitarnego, zarządzone zostanie przymusowe oczyszczanie na koszt właściciela.

Magistrat.

Magistrat miasta Sosnowca ogłasza niniejszym

KONKURS

na posadę

FELCZERA

szpitala dla chorych zakaźnych.

Oferty z podaniem warunków i życiorysu oraz z odpisami świadectw, należy nadsyłać do Magistratu do dnia 5 czerwca r. b.

Redaktor i wydawca Wiktor Rosiński

Drukarnia „Iskry".